Rok XIII. Rok XIII.

TYGODNIK KATOLICKI.

Nr. 7. Grodzisk, dnia 17. lutego 1872. Nr. 7.

Tygodnik Katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr., 2) w **Galicyi** 3 fl., 3) w **Królestwie Polskim** 2 ruble, 4) we **Włoszech** 2 tal., 5) we **Francyi** 2 tal. 5 sgr., 6) w **Turcyi** 2 tal. 10 sgr., 7) w **Ameryce** 2 tal. 15 sgr., 8) w **Australii** 2 tal. 20 sgr.

Listy adresować należy do **Poznania** (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika Katolickiego).

Spis rzeczy: Śp. X. Alexy Prusinowski. — List pasterski Najprz. X. Prymasa (dok.). — Nowe prawo o inspekcyi szkólnéj. — Dysputa teologiczno-historyczna w Rzymie. — *Korespondencye:* Rzym 1, 2, 3. — *Wiadomości potoczne.*



W ubiegłą środę, o godzinie 3 kwadranse na ósmą wieczorem zakończył swój żywot po długich a bolesnych cierpieniach **X. Alexy Dr. Prusinowski.** Rozgłośne to na całą Polskę imię! Wymowny kaznodzieja kościelny, świetny mówca pogrzebowy, wyborny pisarz, znakomity publicysta: oto co imię X. Prusinowskiego zawiera!

X. Prusinowski jest założycielem pisma naszego; redagował je przez lat siedem z wielkim powodzeniem, w czasach pełnych zaburzeń i na szerokim świecie i w ciaśniejszych granicach kraju naszego. Wierny syn Kościoła, przeciwników jego, mianowicie w społeczeństwie polskim, z talentem, wytrwałością a szczęśliwie zwalczał. Pan Bóg zesłał nań ciężki krzyż: sparaliżowany na całym niemal ciele, dotknięty najboleśniejszą utratą wzroku, opuszczony od świata, po daremnych próbach léczenia się, spędzał ostatnie lata i dni w zakładzie tutejszych Sióstr Miłosierdzia, doznając czułéj opieki ze strony jedynego najwierniejszego swego przyjaciela, który się nim samym i zawikłanemi interesami jego z poświęceniem wielkim i gotowością zajął.

Widok tego męża, dotkniętego ręką Pańską, w którego ciele schorzałym silny duch do ostatniéj niemal chwili odzywał się, bolesne sprawiał na każdym wrażenie.

Uległ wreszcie cierpieniom; skończył się żywot tak czynny i tyle pożyteczny. Tracimy w nim wiele, bo tracimy wzorowego kapłana, przywiązanego do Kościoła syna, niepospolitego kaznodzieję i wytrawnego pisarza.

Niechże mu Pan Bóg dać raczy wieczne spoczywanie i niech mu da światłość swoję wiekuistą oglądać.

„*Potrzeba przez pogardę a cierpienie zdążać do Królestwa niebieskiego.*“ Tomasz à Kempis.

W najbliższym numerze podamy w obszernym artykule żywot śp. X. Al. Prusinowskiego.

Mieczysław Halka

HRABIA LEDÓCHOWSKI

Ze zmiłowania Bożego i Świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

Urodzouy Legat i t. d., i t. d.

Wszystkiemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu, niemniéj Wiernym Chrystusowym obu Naszych Archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo Pasterskie!

(Dokończenie.)

Zastanówmy się także, Najmilsi Bracia, nad tém, czém jest modlitwa w życiu wewnętrzném chrześcijanina. Modlitwa wzmacnia i podnosi, uniewinnia i oczyszcza, jest rosą na serca namiętnością zwarzone, balsamem na rany nędz naszych, a utrzymuje w nas ciągle żywą i działającą nadzieję. Modlitwa, to tarcz przeciw pokusom, osłoda w smutkach, ucieczka, gdy na siłach opadamy, i jeśli tęsknota w nas się obudza, to tylko w modlitwie ulgę znaleźć możemy. Słuchajmy, co w téj mierze mówi sławny biskup Bossuet: *Człowiek rzucony burzą na pustą wyspę, pociesza się jedynie wzdychaniem, skargą, łzami, wspomnieniem przyjaciół, rodziny, kraju swojego, a także nadzieją, że kiedyś będzie wyzwolony ze swego nieszczęsnego położenia. Chrześcijanin na ziemi jest jakoby ten rozbitek rzucony na pustynią, skazany na samotność; jak tamten, pociesza się on wzdychaniem, łzami, wspomnieniami i nadzieją. Owoż to wszystko nie jest niczém inném, tylko modlitwą.* Ileż to błogosławieństw modlitwy, mianowicie dusz czystych i bogomyślności poświęconych, jednają sobie i społeczeństwu, ile kar odwracają, ile sprowadzają nawróceń! Pokaże się dopiero z księgi żywota, jaką mnogość łask Bożych ściągnęły nam na świat nieustanne błagalne modlitwy tych wiernych sług Chrystusa Pana.

Mówiąc o modlitwie, Bracia Najmilsi, niemogliśmy nie dotknąć tego wszystkiego; wszelako w chwili dzisiejszéj na bliższym mamy względzie szczególny obowiązek czuwania i modlenia się, w obec ciężkich cierpień Kościoła. I mocno pragniemy, aby się w nas wszystkich obudziła większa jeszcze do modlitwy gorliwość, i ufność, że potęga modlitwy niezmienna, zawsze ta sama, bo ramie Boże nie skurczyło się, a obietnice Boże nie straciły swojéj skuteczności, i że ten Pan, który na modlitwę św. Szczepana cudownie Szawła nawrócił, a na prośby chrześcijan, prośby nieustające, Piotra uwolnił z więzów, [18]) który dla modłów dusz świątobliwych dał tyle zwycięztw i tyle tryumfów swojemu świętemu kościołowi, i teraz pozwoli się ubłagać, przywróci mu pokój, i da mu zwycięztwo.

Wzniosły przykład czujności i modlitwy, a zarazem nieograniczonéj w modlitwę ufności, przedstawia nam nasz ukochany Ojciec Święty. W czemże znajduje on pokrzepienie, w czém natchnienie i pociechę, jeśli nie w gorącéj modlitwie, w któréj wylewa serce swoje przed Bogiem, błagając miłosierdzia dla Kościoła św. i dla wiernych Chrystusowych. Dawno byłby on już upadł pod brzemieniem ciężkich doświadczeń i boleści, gdyby nie był mężem modlitwy.

W walce dzisiejszéj ze wszystkiemi złemi żywiołami, Namiestnik Chrystusowy, to drugi Mojżesz podczas bitwy. *Jozue potykał się z Amalekiem, lecz Mojżesz, Aron i Hur wstąpili na wierzch pagórka. A gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael, a jeśli trochę opuścił, przezwyciężał Amalek. A ręce Mojżeszowe były ciężkie... a Aron i Hur podpierali ręce jego z obudwu stron. I stało się, że się jego ręce nie spracowały aż do zachodu słońca.* [19])

My, Bracia Najmilsi, módlmy się z Ojcem naszym, i te ręce, które on od tylu lat wyciągnięte do Boga trzyma, podpierajmy ochotnie dobremi uczynkami naszemi. Najprzedniejszemi, jako wiecie, dobremi uczynkami są: modlitwa, post i jałmużna, które obejmują nasze obowiązki względem Boga, nas samych i bliźniego. Archanioł Rafał mówi Tobiaszowi: *Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, więcéj niżli skarby złota chować.* [20]) Apostołowie *poszcząc i modląc się* [21]) czynili wielkie sprawy Boże.

My, dopełniając powinności naszych chrześcijańskich w czujności i w modlitwie, wywiążmy się także jak należy z obowiązku poszczenia, jaki na nas wkłada kościół św. Ku ułatwieniu wam zaś, Bracia Najmilsi, dobrego się zeń uiszczenia, przypominamy wam i w tym roku, że do istoty postu należą trzy warunki:

1. Zabronionem jest używać mięsa, mleczywa i jaj od Środy Popielcowéj aż do Niedzieli Wielkanocnéj.

2. Zabronionem jest przyjmować pożywienia do sytości częściéj jak raz na dobę.

3. Zabronionem jest obiadować znacznie wcześniej jak o południowéj godzinie. Zważając jednakże na brak niektórych przedmiotów żywności w kraju naszym, w moc władzy przez Stolicę Świętą Nam udzielonéj, następujące wiernym obu naszych Archidyecezyi dajemy dyspensy:

1. Pozwalamy używania nabiału i jaj w wszystkie dni czterdziestodniowego postu, z wyjątkiem wielkiego Piątku, lecz tylko przy jedném dziennie posileniu, t. j. przy obiedzie; gdzie zaś zachodzi tego potrzeba, pozwalamy używać oprócz nabiału i jaj, okrasy z tłuszczu lub słoniny.

2. Powyższe pozwolenie używania nabiału i jaj, lub w potrzebie okrasy także z tłuszczu i słoniny, rozciągamy na wszystkie inne postne dni w roku, aż do Popielca r. 1873., t. j. na Suchedni, Środy, i Piątki adwentowe i Wigilie.

3. Z powodu niedostatku dobrego oleju lub oliwy, służyć mogących do kraszenia potraw na kolacyą w dni postne używanych, pozwalamy używać masła lub mleka jako okrasy, w potrzebie zaś także tłuszczu i słoniny. Nadto dla spokojności sumień oświadczamy dyspensując, że masło użyte do chleba, kartofli i t. p., uważaném być może za okrasę.

4. Osobom, którymby stan zdrowia lub inne słuszne powody nie dozwalały, nawet z powyższém złagodzeniem, wielkiego postu zachować, będą mogli Rządzcy parafii, niniejszém do tego upoważnieni, udzielać dyspensyi do używania mięsnych potraw cztery razy na tydzień t. j. w Niedziele, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki, ale nie całym domom, t. j. rodzinom, gościom i posługującym, lecz pojedyńczym osobom, i to raz na dzień w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki; co się zaś tyczy Niedzieli, w któréj częstsze używanie pokarmu nie jest zakazaném, w dzień ten kilkakrotne jedzenie mięsa osobom dyspensowanym jest dozwolone.

---

[18]) Act. Ap. XII, 5. [19]) Exod. XVII, 10-12. [20]) Tobia. XII, 8. [21]) Act. Ap. XIII, 3.

Te ostatnie dyspensy mogą być dane i brane tylko pod warunkami:

a) aby osoby z nich korzystające przy jedném i tém samém posileniu mięsa i ryb nie mięszały, chociaż mogą na kolacyą jeść rybę, jeżeli na obiad jadły mięso;

b) aby na ręce Rządzcy parafii złożyły jałmużnę na rzecz dyecezalnych potrzeb, przez tegoż Rządzcę naszym Konsystorzom przesłać się mającą;

c) aby zwolnienie postnéj pokuty innemi pobożnemi i miłosiernemi uczynkami, mianowicie wierném odmawianiem jednego Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, i Chwała Ojcu, codziennie zastępowały.

Dodajemy także:

1. że osoby do postu niezobowiązane mogą używać mleczywa i jaj tyle razy, ile razy posiłek na dzień biorą;

2. że spowiednicy władzy do dyspensowania od postu i od wstrzemięźliwości do mięsa nie posiadają, lecz że mogą na spowiedzi świętéj deklarować penitentom, czy są lub nie są prawem wolni od obowiązku zachowywania postu;

3. że wysokość przepisanéj przez nas powyżéj jałmużny sam dyspensowany, nie zaś Rządzca kościoła powinien oznaczać, a w razie ubóstwa najdrobniejszą jałmużną może obowiązkowi temu zadosyć uczynić; lecz z drugiéj strony złożenie téj jałmużny tak mocno jest obowięzującém, iż w żadnym przypadku Rządzcy kościołów od niéj zwalniać nie mają prawa że jéj niezłożenie unieważnia otrzymaną dyspensę, i że jéj żadną inną na inny cel przeznaczoną, chociażby największą jałmużną zastąpić dyspensowane osoby nie mogą.

Duchowni, którzy dla szczególnych miejscowych stósunków uznają potrzebę obszerniejszego upoważnienia do dyspensowania, o takowe wprost do nas się zgłoszą.

Dla rozstrzygnienia nakoniec wszelkiego rodzaju wątpliwości powstać mogących co do obowiązku, rozciągłości i sposobu zachowywania postu, odsyłamy Duchowieństwo nasze do listu naszego Pasterskiego w téjże materyi wydanego r. 1867., i do traktatu II. rozdziału 2. Teologii Skawiniego, wraz z Appendyxem IV. o poście.

Łaska i miłosierdzie Pana naszego JEZUSA Chrystusa niechaj będzie z wami, Najmilsi Bracia, teraz i zawsze. Amen.

I będzie niniejszy List Pasterski odczytany z kazalnicy po Ewangelii świętéj w wszystkich kościołach obu naszych Archidyecezyi w Niedzielę zapustną (Quinquagesima).

Dan w Poznaniu, w pałacu naszym Arcybiskupim, dnia 1. Stycznia 1872.

Mieczysław.

List Pasterski
Nr. 21.

Z rozkazu
Jego Arcybiskupiéj Mości
X. Meszczyński.

Nowe prawo o inspekcyi szkólnéj.

Widoczną jest rzeczą, iż rząd pruski na coraz wyraźniejsze szlaki nowoczesnego liberalisimu wstępuje. Zrywa on z przeszłością, porzuca stare swe tradycyje i do stanowczego rozdziału Kościoła a państwa zdąża. Po walnych na polach Francyi odniesionych zwycięztwach, rząd rozpoczyna bój u siebie z Kościołem. Zdaje mu się, że nadeszła pora do zupełnego ubezwładnienia Kościoła, że należy się teraz z wewnętrznym porachować nieprzyjacielom; tym wrogiem mają być głównie „ultramontanie", katolicy i katolickie duchowieństwo.

Znanym jest czytelnikom naszym projekt rządowy do prawa o inspekcyi szkólnéj. Chodzi o to, by na mocy nowego prawa przedewszystkim katolickich duchownych ze szkoły wydalić.

Zapowiedziana na dzień 8. lutego dyskusyja nad owym prejektem rządowym, podpisanym przez ustępującego z urzędu ministra spraw duchownych i oświecenia, p. Muehlera, wyczekiwaną była z gorączkową niecierpliwością.

Rozprawy rozpoczęły się wreszcie. Zajęcie wszystkich sfer było ogromne. Sprawa nabrała większego znaczenia, gdy nie tylko nowy minister oświecenia p. Dr. Falk, lecz samże prezes ministrów p. Bismarck w dyskusyi wziął udział.

Do mów zgłosiło się od razu blizko 40 deputowanych. Jako przeciwnicy projektu rządowego wystąpili członkowie Centrum niemieckiego, konserwatyści i posłowie polscy. Przemówienia pp. Reichenspergerów, Malinckrodta i byłego ministra hanowerskiego, p. Windhorsta, odznaczały się siłą argumentacyi i swietnością słowa. Z posłów naszych zabrał głos p. Wierzbiński, innych zgłaszających się jeszcze, nie przypuszczono. Po trzechdniowych rozprawach przystąpiono do głosowania. Projekt rządowy przeszedł większością zaledwo 26 głosów. Pyrrusowe to zwycięziwo! Centrum, Polacy i 80 konserwatystów głosowało *przeciw* prawu. W drugim czytaniu rząd uzyskał znaczniejszą większość: nieobecni przedtym *liberalni* posłowie, stawili się do wotowania.

Rzecz cała rozstrzygnie się dopiero w Izbie Panów. Izba tworzy ciało konserwatywne. Rząd chce ją uzupełnić liberalnemi żywiołami. Rząd pragnie prawo inspekcyi koniecznie przeprowadzić. Książe Bismarck wypowiedział to jasno i stanowczo: sprawę tę uważa za kwestyją zasadniczą.

Żałujemy, że dla braku miejsca niepodobna nam podać w piśmie naszym wszystkich celniejszych przemówień, zwalczających projekt rządowy. Musimy poprzestać na jednéj jeno mowie, i to p. Windhorsta, któréj część pierwszą dzisiaj w tłomaczeniu drukujemy. W następnym numerze damy jéj koniec, jako też mowę p. Wierzbińskiego.

Poseł Windhorst w te przemówił słowa:

Panowie! dni w których żyjemy, są dniami nadzwyczaj wielkiego znaczenia. Oznaczają one zwrot w wewnętrznym rozwoju Prus i Niemiec, zwrot tak głęboko sięgający i tak brzemienny w następstwa, jaki jeszcze nigdy nie miał miejsca. Państwa niemieckie do téj pory głównie na monarchiczno-chrześcijańskiéj zasadzie spoczywały. Na tym fundamencie, oparte Państwa niemieckie wszelkie przezwyciężały burze

które czy to z zewnątrz, czy z samegoż wnętrza Niemiec przychodziły (*niepokój na lewicy*); na téj to podstawie polegając Niemcy doszły obecnie do takiéj potęgi, że jéj świat cały niezdolen sprostać. Co się tyczy monarchicznéj zasady, słyszeliśmy, panowie, oświadczenie z wysokiéj sfery, że rząd siłę swą i kierunek z *większości* téj Izby bierze, i że według tego osobistości swoje i rozporządzenia oznacza. W takim razie, panowie, punkt ciężkości rządu odtąd do Parlamentu się przenosi (*brawo, na lewicy*).

Panowie tamci (*zwraca się ku lewicy*) wołają: *brawo*, inni milczą, a ja odpowiadam, że w téj rzeczy powinno mówić doświadczenie, czy Niemcy na większości Parlamentu polegając, utrzymają na długo to, co wsparte na zasadzie monarchicznéj, zdobyły. (*Wielka prawda! Brawo, na lewicy*). Co się tyczy chrześcijańskiéj zasady, znajduje ona zatwierdzenie swoje w religijnym, w kościelno-wyznaniowym wychowaniu niemieckiego ludu. Kościół założył w Niemczech szkoły, Kościół je pielęgnował, i w tych szkołach wykształcił lud w stopniu, na jakim się obecnie znajduje. Dzisiaj sądzą panowie, że lud nie potrzebuje już nauczającego Kościoła, że państwo samo zdolne jest zastąpić i lepiéj wykonywać to, co dotąd Kościół czynił, dla tego to ma państwo, jeżeli projekt niniejszy prawem się stanie, Kościół poprostu wyrzucić ze szkół, które on założył i które w przeważnéj większości do Kościoła należą. (*Zaprzeczenie na lewicy. Wielka prawda, na prawicy*), bez powiedzenia nam choćby jednym słówkiem, kto w miejscu Kościoła ma się dostać do szkoły. Panowie! Podzielam zupełnie zdanie posła Reichenspergera, że wychowanie mające przynieść błogie owoce, bez trwałéj podstawy religijnéj jest absolutnie niemożebnym. Zasady religijne powinny mianowicie w szkole ludowéj, o którą tu głównie chodzi, wszystko przenikać. Wyrzuczcie ze szkoły Kościół, czego większość Izby pragnąć się zdaje, zapytam się: Któż obejmie naukę religii? czyż państwo rozumie tę sprawę? czy państwo ma potrzebne organa? Jeżeli to przypuszczacie, tedy prosiłbym was nasamprzód o pokazanie mi katechizmu państwowego. Panowie! państwo, które z natury swojéj, jak się już powiedziało, ani uzdolnienia, ani organów do udzielania nauki religii nie posiada, skoro Kościół wyrzuci, co tutaj w *zasadzie* czyni, stanie się z konieczności państwem bezwyznanionym, bezreligijnym. (*O, o, na lewicy*), *stanie się z gruntu bezreligijnym*, pogańskim państwem (*żywe zaprzeczenie i wesołość na lewicy*), będzie państwem, ale bez Boga (*Oho! na lewicy. Wielka prawda! na prawicy*), albo ono samo będzie Bogiem tu na ziemi. Hegel byłby zadowolniony ze swych uczni, gdyby czytał ten projekt do prawa i gdyby słyszał jego obronę, jakąśmy tu dzisiaj słyszeli. Czy zaś lud niemiecki będzie z niego zadowolniony, o tym pozwalam sobie wątpić. Co do mnie, stać będę wiernie przy chrześcijańskiéj monarchicznéj zasadzie, a choćby większość i obrabiający jéj interesa ministrowie (*wielka wesołość*) inaczéj mieli postanowić, w obronie téj zasady będę walczył, dopóki mi tchu stanie, i jak daleko mi prawa dozwalają.

Co się zaś tyczy samegoż projektu, patrzałem ja dawniéj na wiele projektów, a i tutaj od kilku lat zarzucają nas niemi, alem nigdy nie widział projektu do prawa, któryby był tak *niejasny*, tak niedokładny, jak obecny wniosek. Po przeczytaniu go doznałem wrażenia jakoby był dyktatem *ab iraio*, dla którego dopiero następnie szuka się najrozmaitszych argumentów, ale których się nie znajduje. Uzasadnienie powiada, że projekt ten jest przeprowadzeniem pruskiego landrechtu — czytając to, pomyślałem sobie: Bogu dzięki! więc nie dotyczy on Hannoweru (*wielka wesołość*). Wszelako panowie z ministerstwa zdają się tak być zagłębieni w landrechcie, że mniemają, iż on bez wszystkiego i w tych krajach posiada swe znaczenie, gdzie nigdy nie miał mocy prawa, gdzie więc zgoła nie może być przeprowadzonym. Umotywowanie powiada daléj, że § 1. powtarza jeno to, co się w artykule 23. konstytucyi mieści. — W takim razie § 1. jest oczywiście zbytecznym, jeżeli zaś co innego zawiera (a tak jest), tedy sprzeciwia się artykułowi 23. Drugie zdanie § 1. projektu do prawa bynajmniéj nie wypływa z pierwszego Alinea. Jeżeli ten wniosek ma być logicznym, tedy w pierwszym Alinea stać powinno *wyłączny* nadzór, atoli o *wyłącznym* nadzorze w artykule paragrafu 23. konstytucyi nie ma wcale mowy.

Daléj, opiewa umotywowanie, że projekt głównie szkoły ludowéj dotyczy; co do innych więc szkół zdaje się jakoby rząd stan ich obecny za dobry i odpowiedni uważał. Lecz wtedy pytam się: po cóż w ogóle § 1, który rozmaite poboczne a niedobre zamiary, a mianowicie ostrą kolizyą z artykułem 15. konstytucyi zawierać może, gdyby tak daleko iść chciano, jak daleko, sądząc podług motywów, iść nie zamierzają, t. j. by twierdzić, że nawet w artykule 15. konstytucyi kościołom niewątpliwie przyznane szkoły i zakłady naukowe pod § 1. pociągnąć należy. Następnie projekt nic nie wspomina o tém, jaką summę praw i władzy ma on wyłączny nadzór posiadać, jaką władzę co do szkoły, co do jéj kierownictwa i t. d. mają dzierżyć ludzie, którym on nadzór ma być powierzonym. Chcąc ustanowić inspektora szkólnego, potrzeba przedewszystkim znać treść jego mandatu, gdyż podług tego jedynie można osądzić, czy mandat w ogóle może być dany i czy ona osoba zdolną jest go wykonać. Krom tego projekt nic nie mówi *o kwalifikacyi* inspektora wyznaczonego przez rząd; mianowicie nic nie wspomina o tém, czy rząd zobowiązanym zostaje podług 24. artykułu konstytucyi uwzględniać stosunki wyznaniowe. Deputowany Virchof twierdził, żeby było dobrze, gdyby rząd był w możności, ludzi wykształconych, nauczycieli, a więc profesorów (*wesołość*) na inspektorów wybierać. W obwodzie rejencyjnym w Opolu zaszedł w téj chwili wypadek, iż rząd urodzonego inspektora szkoły, z katolickich szkół usunął, a natomiast czterech protestanckich inspektorów mianował, zapewne zacnych ludzi, ale co do mnie, zdaje mi się, że n. p. zarządzca fabryki łyżek nie jest zupełnie odpowiednim inspektorem (*wesołość*). Oczywiście wypadku tego nie znam z akt, ale pisma publiczne tak o nim donosiły. Teraz pytam się ja: gdzież projekt do prawa jakąkolwiek daje rękojmią, że z uwzględnieniem artykułu 24. konstytucyi odpowiednich obierać się będzie ludzi? Projekt nie uznał za stósowne, by choć z daleka dotknąć tego punktu. Daléj jeszcze projekt nie podaje wyjaśnienia w jakim stósunku do innych postanowień konstytucyi zostaje, a mianowicie do tego zdania artykułu 24: „nauka i wykładanie nauki mają być wolne.“

Poseł Wehrenpfennig mniema, że tego już za wiele (*wesołość*). Pojmuję ja dobrze, że ten, który w państwie wyłącznego właściciela nauki upatruje, aż nazbyt wiele wolności w projekcie znajduje; lecz ten co państwa razem z panem Wehrenpfennigem nie uważa za wyłącznego posiadacza nauki, w projekcie nie znajdzie dosyć wolności dla nauki (*wielka wesołość*). Projekt nic nie wspomina o stósunku co do postanowień względem wolności wykładu i względem prawa rodziców, by się sami o wykształcenie dzieci starali.

Jest to punkt ważny i kardynalny i zwracam waszą uwagę, panowie, że konstytucya nie zna przymusu szkólnego w tym sensie, jakoby pewne, przez państwo założone szkoły, musiały być odwiedzane, przeciwnie w konstytucyi stoi, że rodzice i ich zastępcy dzieci swoich i pupilów nie powinni zostawić bez nauki, jaka dla publicznych szkół ludowych jest przepisaną. A więc nie istnieje przymus posyłania dzieci do pewnych przez państwo założonych szkół, lecz jest tylko nakazanym, by przez rząd ułożony plan nauki szkólnéj, był uwzględniony w tych szkołach, w których rodzice dzieci swoje uznają za stósownie kształcić. Owoż projekt o stósunku swoim do tego postanowienia nic nie mówi. Również nic nie zawiera o stósunku swoim do artykułu 24. Poseł Virchof powiada, że nikt nie myśli o tém, by zaprzeczać, że przy wykonaniu tego prawa nie potrzeba artykułu 24. uwzględniać. Gdyby to tak pewném było, wtedy pytam się pana Virchofa, a dla czego to on z posłem Boninem co do tego zastrzegającą klauzulę uczynił? Toć ta klauzula jużby w konstytucyi powinna była być zawartą. Dla tego nie pojmuję waszego pomrukiwania, gdy poseł Bonin chciał postanowienia artykułu 24. zastrzedz (głos na lewicy: rozruch). Panowie, utrzymuję ja jeszcze, że skutkiem nieuwzględnienia stósunku do artykułu 24, z konieczności i dzień w dzień po-

wstać muszą zatargi z rodziną, z gminą, z Kościołem, któremu przecież nauki religii nie będziecie mogli odjąć. W motywach rządowych, celem uzasadnienia nic nie podano, jedno to, że rząd musi mieć to prawo, że je musi mieć natychmiast, a następnie ten faktyczny argument, iż w niektórych okręgach szkólnych, miejsce zamieszkania inspektorów nie zupełnie jest odpowiednie. Toć w takim razie łatwo téj niedogodności zapobiedz, substytuując tego duchownego, który w dogodniejszém miejscu mieszka. W takim położeniu rzeczy, musiałem sobie zadać pytanie, które mi się zresztą często nasuwało, czy w naszych państwowych instytucyach mamy rzeczywiście stósowny sposób przygotowywania praw, któreby wszechstronne badania zapewniało. Odpowiadam stanowczo, że nie. Po doświadczeniach z powodu tego prawa nabytych, nic nie jest tak bardzo konieczném, jak żebyśmy raz przecie mieli takiego doradzcę rządu, któryby stał po za stronnictwami, po za większościami, a z umiarkowaniem, gruntownie i wszechstronnie badał, następnie redagował i umotywowanie przedkładał. Bez takiego doradzcy rządu nigdy nie będziemy mieli praw dobrze przygotowanych, (żywe oklaski na prawicy). A dalej w obec wielkiego znaczenia tego projektu pytam się, zkądże ten pośpiech, żeby zamierzając organiczny związek między kościołem a państwem potargać, nie chciano się w sprawie szkół organów kościelnych pytać, (niepokój na lewicy). Dziwicie się, panowie, z powodu tych moich zdań. Przecież sami mówicie, że niniejszy projekt nie zamierza i nie potrafi uskutecznić rozdziału zupełnego, a więc mimo tego prawa chcecie pewien stosunek między kościołem a państwem zachować. Czy więc nie było słuszna zapytać się organów kościoła, czy i jak to stać się może, (wołanie na lewicy). Deputowany Techów powiada, że to może nastąpić przy prawie o wychowaniu, lecz czemżeż jest niniejszy projekt, jeżeli nie jedną z najważniejszych części wychowania (wielka prawda.)

Panowie, przedłożony nam projekt do prawa, zawiera według mego zdania naruszenie konstytucyi. Artykuł 12 zatrzymał w zawieszeniu aktualne wykonanie artykułu 20—25 konstytucyi, zatrzymał je aż do chwili, w któréj prawo o wychowaniu ma być wydane (głos na lewicy). Albo część, powiada poseł Wehrenpfennig; jest to panowie, ze strony p. Wehrenpfenniga petitio principii. Brzmienie artykułu 12 jest bardzo jasne i kto czyta rozprawy ówczesne i ponowne oświadczenia p. Ladenberga porówna — a ten pan przecież musiał znać tę rzecz doskonale — i kto sobie uprzytomni, że właśnie za wpływem p. Ladenberga §. 12 w tym celu powstał by nie zaszło nieporozumienie jakoby §§ 20—25 bez prawa o wychowaniu, regulującego całość, mogły być ustanowione, kto czyta objaśnienia odnośnych artykułów, które minister Ladenberg w Staatsanzeigerze ogłosił — kto daléj czyta pismo, w którém minister Ladenberg swój projekt prawa o wychowaniu władzom kościoła ewangielickiego i katolickiego przedłożył, i jak on w tym dokumencie cel jego tłumaczył, ten ani na chwilę wątpić nie może, że tu był jasny i pewny zamiar, odnośne postanowienia konstytucyi w całości prawem o wychowaniu rostrzygnąć. Gdy w téjtu i w piérwszéj izbie powstały wątpliwości, czy też prawo kościoła w tych prawach szkólnych dostatecznie jest zabezpieczone i przysyłano w tym duchu wnioski, które wówczas miał i prezes ministrów. popierać, wtedy pan Ladenberg usunął te wszystkie wnioski, oświadczając, że odnośne pytania znajdą swe załatwienie w sprawie o wychowaniu. A jak pan Ladenberg rzecz tę pojmował, jak ją więc prawodawca rozumiał, to pokazuje się najoczywiściéj z jego projektu do prawa. Czytajcie go, a z niego nie będziecie mogli wyszrubować prawa takiego, jak obecne. Przekonacie się, że zamiarem jego było postanowienie konstytucyi jeno w całości i jako całość w życie wprowadzić; mnie się zdaje, że wszelki kto tylko spokojnie a słusznie chce myśleć, zamysłom tym z natury rzeczy nie może zaprzeczyć. Niepodobna przyjąć, jakoby wówczas miano ten zamiar, ażeby państwo te zdania, na które się obecnie powołuje, całkiem chciało jako wyjątek postawić, a wszystkie zastrzeżenia w innych zdaniach konstytucyi zawarte pominąć. Jako całość mogę zdania konstytucyi przyjąć, nie mogę jako wyjątkowe dedukcye. Jeżeli zapewni rodzicom wolność kształcenia swych dzieci podług tego, co oni za stósowne uznają, jeżeli zapewni wolność nauczania, jeżeli naukę religii tak zabezpieczy jak to czyni artykuł 24, natenczas mogę przystać na to, co artykuł 23 opiewa. Lecz nie mogę przystać, by go ze związku wyrwano i go jako osobno stojący wykonywano. I poseł Virchof powiedział, że jego polityczni przyjaciele w tym punkcie mieli wątpliwości, lecz że te wątpliwości ustały dla tego, że już nieraz od artykułu 112 odstąpiono. Gdyby rzeczywiście od niego odstąpiono, więcby krok taki był przeciwnym konstytucyi, i wcale ztąd nie wypływa, by i nadal wbrew konstytucyi działano. Aleć nie jest prawdą, żeby kiedykolwiek i gdziekolwiek od niego odstąpiono. Co się tyczy regulatywów, to nie są one aktem prawodawstwa, zawierają one tylko instrukcye dla nauczycieli i oznaczają zakres, jaki nauka religii w szkołach ma zająć. To zgadza się zupełnie z konstytucyą, jaka jest obecnie, a co najwięcéj, mógłby powstać spór pomiędzy pedagogami w izbie posłów, w izbie panów, albo gdziebądź, czy treść, czy osnowa regulatywy jest stósowną i nad tém też w roku 1863 aż do zbytku było dyskusyi. Regulatywy więc nie znoszą mojego twierdzenia. Następnie twierdzą, że niektóre materye już naprzód wzięto, mianowicie wskazano na to, że przedłożoném zostało prawo dotacyjne dla nauczycieli.

(Dok. nast.)

Dysputa teologiczno-historyczna w Rzymie.

Rzym, d. 13go lutego.

Zdarzył się tu rzadki wypadek, a ze względu na miasto odwieczne pierwszy w swoim rodzaju. Na początku lutego minister protestancki, Francesco Sciavelli zapowiedział w dzienniku *Capitale* publiczny odczyt, w którym podjął się dowieść na *mocy orzeczeń Pisma św. i Ojców kość.*, *iż Piotr św. nigdy nie był w Rzymie.* Zapowiedział dzień i miejsce prelekcyi, zostawił wolny dla wszystkich wstęp i wolność mówienia tym, którzyby po odczycie słowo zabrać chcieli. Kilku teologów rzymskich postanowiło podjąć rzuconą sobie rękawicę, głównie za naleganiem gorętszéj młodzieży rzymskiéj. Stawiło się więc 6 księży rzymskich o naznaczonéj godzinie w zborze protestanckim, przeznaczonym na miejsce prelekcyi. Gdy p. Sciavelli dowiedział się o ich gotowości podjęcia dysputy, oświadczył, że w takim razie lepiéj odłożyć rzecz tę na kilka dni, tymczasem bowiem chciałby się porozumieć ze swymi towarzyszami. Zgodzono się na zdanie jego, jako i niemniéj na wniosek katolików, aby z obu stron wyznaczono komisyą, którąby się zajęła urządzeniem całego przebiegu dysputy. Komisya spisała warunki i przepisy, jakie zwykle przy podobnych aktach bywają zachowywane, wybrała na przewodniczących ze strony katolików księcia Chigi i adwokata Tosti, ze strony protestantów p. Piggot, ministra prot. i Dr. Phillips, i przeznaczyła stenografów tak katolickich jak protestanckich do zapisywania szczegółów dysputy. Na miejsce zaś przeznaczono już nie zbór protestancki, ale obszerną aulę Akademii Tyberińskiéj, któréj urządzeniem zajęło się Towarzystwo rzymskie „per gli interessi cattolici.“

W Piątek d. 9. lutego o 7éj na wieczór, zebrało się dużo publiczności tak katolików jako i protestantów w Akademii Tyberińskiéj. Przełożony kat. Tosti nakazawszy milczenie, wezwał publiczność, aby nikt podczas rozprawy nie dawał znaków pochwały lub nagany. Tymczasem p. Gavazzi, znany apostata, i były kapelan Garybaldego zasiadłszy po stronie protestantów, żądał, aby akt mający na celu jedynie rzeczy religijne, rozpocząć wspólną modlitwą. Ale księża katoliccy jednomyślnie oparli się żądaniu, tedy i p. Tosti zostawił kilka minut wolnych, aby każdy miał czas się skupić i modlitwę swą odmówić. Teraz przełożony prot. Piggot dał znak p. Sciavelli'emu do rozpoczęcia odczytu.

Jak już nadmieniliśmy, położył on sobie za zadanie dowieść, że fałszem jest, co twierdzą katolicy o Piotrze św.,

że przybył do Rzymu w 2. roku panowania Klaudyusza, t. j. 42 roku ery chrz., że przez 25 lat dzierżył pontyfikat rzymski, i że w Rzymie umarł śmiercią męczeńską roku 66 za panowania Nerona. Wszystkie dowody jego są tylko dowodami negatywnemi. I tak rozumuje. Ponieważ Pismo św. nigdzie wyraźnie o podróży Piotra św. do Rzymu nie wspomina, a nadto ponieważ wyraźnie w Piśmie św. czytamy, że w tym czasie, który historycy na pobyt jego w Rzymie przeznaczają, to jest 42—66, Piotr św. na innych znajdował się miejscach, jako to w Jerozolimie, Lydzie, Cezarei, Joppe, Antiochii, dla tego podróż i pobyt Piotra w Rzymie jest bajką puszczoną w świat, a przez łatwowiernych za fakt prawdziwy przyjętą. Prócz tego podróż Piotra św. do Rzymu sprzeciwia się charakterowi apostolskiemu i misyi, jaką otrzymał tenże apostół od Chrystusa Pana. Niedodopna bowiem, aby Piotr św., który przecież był specyalnie i „wyłącznie“ przeznaczonym na apostoła Żydów, miał iść na misyą między pogan i to jeszcze w samo serce pogaństwa, do Rzymu. Apostołem bowiem pogan był Paweł św. Co zaś się tyczy tradycyi, to przyznaje, że Klemens rzymski (do Koryntian), Ignacy św. (do Rzymian), Papiasz z Hierapolis świadczy przeciwnie, to jest wyraźnie mówią o podróży i pobycie Apła św. w Rzymie, ale właśnie dla tego, że są w sprzeczności z Pismem św., świadectwa ich nie zasługują na wiarę. A zresztą texta odpowiednie tychże Ojców mogą być podrobione lub dwuznaczne, dla tego więc i z tego względu żadnéj nie mają powagi. Tak samo jednym zamachem obalił świadectwo św. Ireneusza. I do jego orzeczenia żadnéj nie przywięzuje wagi, bo także się sprzeciwia Pismu św. Otóż są jego dowody, w krótkości zebrane, które, jak powiada, *opierają* się na *orzeczeniach* Pisma św. i Ojców Kościoła(!) Nie wiem, czy p. Sciavelli sądził, że coś nowego wymyślił. Dowody te, na których całe swe rozumowanie oparł, negatywne, wszystko obalające, a nic nie dowodzące, stanowią właśnie podstawę protestantyzmu. Nie tylko ten dogmat, ale i inne dla tego odrzucają protestanci, ponieważ Pismo św. nic o nich nie mówi (to znaczy nie mówi tak jak inni tego chcą), a z drugiéj strony ponieważ świadectwa Ojców kościoła nie zasługują na wiarę.

Rozprawa p. Sciavelli'ego trwała przeszło godzinę. Po nim zabrał głos z katolików Henryk Fabiani. Zwrócił przedewszystkiém uwagę na to, że mówca od zadania swego zboczył. Zamiast bowiem dowodów na to, że Piotr św. nie był w Rzymie, przytaczał dowody na fakt, nie należący do zadania, to jest stwierdzał Pismem św., że Piotr św. w przeciągu lat od 42 do 66 przebywał w Jerozolimie, Antiochii itd. Ponieważ zaś Pismo św. nie przeczy wyraźnie (mówił daléj Fabiani) podróży apostoła do Rzymu, a nadto Piotr św. w tak długim przeciągu czasu od 42 do 66 mógł być i w Jerozolimie itd. i w Rzymie, zwłaszcza, że podróż tę ze wschodu na zachód w krótkim mógł odprawić czasie, dla tego z milczenia Pisma św. o podróży do Rzymu, najmniejszego p. Sciavelli na swe twierdzenie wyciągnąć nie może dowodu. Prócz tego dodał ze swéj strony wiele świadectw Ojców św. od najdawniejszych począwszy czasów, i na mocy tychże okazał, że we wszystkich kościołach, zawsze była wiara niezachwiana i nigdy w wątpliwość nie podana, przynajmniéj aż do końca XVIII wieku, że Piotr św. był w Rzymie. Zresztą nadmienił, że nikt nie twierdzi, jakoby Piotr św. będąc biskupem rzymskim, stale i bez przerwy miał tamże rezydować, owszem mógł od czasu do czasu Rzym opuszczać w celu zwiedzenia innych kościołów.

Gruntowne wywody mówcy wywarły należyty skutek. Następny bowiem mówca protestancki p. Ribetti, czując zapewne siłę danych dowodów, począł rafistycznie wykazywać słabość dowodów, czerpanych z tradycyi. Podkopał powagę Ojców św. tém zdaniem, że Ojcowie wieków późniejszych bez myśli zapewne powtarzali bajkę, puszczoną w świat przez poprzednich, nie zastanowiwszy się nad jéj prawdziwością. I w ten sposób przyjęli katolicy w łatwowierności swéj za fakt historyczny, a nawet dogmatyczny, coś, co nigdy w rzeczywistości nie miało miejsca. Dziś dopiero na podstawie krytyki i filologii odkrywa się błąd, który dotychczas wielu nawet uczonych ludzi miało za czystą prawdę. Na tak słabych więc świadectwach nie można opierać pewności faktu. Mając prócz tego silny argument przeciw podróży apostoła do Rzymu w milczeniu Pisma św., tak długo nie chce przyjąć faktu tego za prawdziwy, dopóki mu katolicy prawdziwości jego z Pisma św. nie wykażą. Na to powstał z katolików X. Cipolla (prof. teol. mor. przy uniwersytecie św. Apolinazego) i powtórzył w krótkich słowach dowody przytoczone przez Fabianiego, wykazując ich niewzruszoną siłę. Mianowicie zaś zwrócił uwagę z jednéj strony na chwiejność dowodu *negatywnego*, na którym protestanci całe swe wywody budują, a z drugiéj strony na moc i powagę dowodów pozytywnych czerpanych z Ojców św., mianowicie pochodzących z czasów apostolskich. Potém wskazał na podanie utrzymywane w kościele przez tak długie wieki, i na wiarę ogólną całego kościoła we fakt spełniony przed oczami tych samych mężów, którzy rzecz tę, jako prawdziwą uczniom swoim przekazali. A zresztą, dodał, zkądby się wzięła pewność o grobie św. Piotra w Rzymie, gdyby w Rzymie nie był umarł i w Rzymie zwłoków jego nie pochowano?

Jeśliby sobie bowiem Rzym nieprawnie był przywłaszczył zaszczyt posiadania ciała św. Apostoła, jeśliby fałszem było, że grób jego w Rzymie się znajduje, czyżby w takim razie miasto, będące rzeczywiście w posiadaniu grobu Apostoła św., nie było się natychmiast upomniało o krzywdę sobie wyrządzoną? Dyskusya przeciągnęła się aż późno w wieczór. Po przemówieniu X. Cipolla chciał zabrać głos z pomiędzy ewangelików Gavazzi, Ex-Barnabita, apostata, ale dla spóźnionéj pory, a nadto na wyraźny wniosek Gavazzego odroczono posiedzenie na dzień następny, ponieważ, jak sam twierdził, wywywody jego są tak obszerne, że trzy godziny zajmią czasu.

Następnego dnia o téjże saméj godzinie wieczorem i w tym samym gmachu co wczoraj, zebrała się wielka liczba słuchaczów, ciekawych końca dysputy. Po wstępnych formalnościach rozpoczął Gavazzi swe wywody od tego, iż protestanci przeczą prawdziwości faktu historycznego podróży Piotra do Rzymu, ponieważ nigdzie w Piśmie św. wyraźnéj o tém nie ma wzmianki, a Pismo św. jest dla nich *jedynem* źródłem prawdy, podczas gdy katolicy przyjmują go za prawdziwy, ponieważ prócz Pisma przyjmuje kryteryum historyi w tradycyą kość. A milczenie Pisma św. o pobycie Piotra w Rzymie nie jest bynajmniéj, jak twierdzą katolicy, dowodem czysto negatywnym, owszem jest jak najwięcéj pozytywnym(!)

Dzieje Apostolskie, mówił on, są historyą urzędową początkowego kościoła i prac apostolskich, dla téż tego Łukasz św., jako prawdziwy historyk, a przytém pisarz natchniony, nie *powinien* był zamilczeć faktu tak ważnego, jeśliby się był w istocie kiedy wydarzył.

Na podstawie tego, że Łukasz św. *powinien* był to uczynić, snuł dalsze swe rozumowanie. W końcu zawyrokował: a ponieważ tego nie uczynił, to samo stanowi właśnie dowód pozytywny. Potém czepił się wzmianki, jaką Piotr św. czyni w I. liście swoim o Babylonie. Na podstawie tego twierdził, że z Babylonu Apostół św. nie tylko pierwszy, ale drugi swój list wysłał, a ponieważ drugi list napisał krótko przed śmiercią, dla tego wnioskować można, że w Babylonie żywot swój zakończył. Sam rodzaj śmierci, zadanéj Piotrowi św., to jest śmierć krzyżowa, dowodzi, że poniósł je nie od kogo innego, jedno z ręki Żydów, nadto przeznaczenie specyalne i główne Piotra na apostołowanie między Żydami utwierdza jeszcze więcéj w mniemaniu, że między Żydami żywot swó zakończył, a Babylon był wówczas głównym punktem, około którego gromadzili się Żydzi w rozproszeniu żyjący. A więc nie w Rzymie, jedno w Babylonie Piotr św. ukrzyżowanym został.

W końcu na zbicie dowodów, z tradycyi czerpanych oświadczył, iż historyk tylko wtedy zasługuje na wiarę, kiedy opowiada wypadki, których sam był świadkiem naocznym. Przeciwnie zaś świadkowie, choćby współcześni, ale wiedzący rzecz tylko ze słuchu, nie są wiarogodni, ponieważ powtarzają tylko rzeczy powzięte od innych, a tém samém nie dają wyraźnego świadectwa. Dla tego też Ojcowie kościoła powagi

nie mają, są oni tylko „*małpami, które poprzedników naśladowały, papugami, które powtarzały rzeczy słyszane, i trzodą bydląt idących w ślady za drugiemi.*“ W ogóle p. Gavazzi słabość dowodów pokrywał żywą deklamacyą i gestykulacyą i ze wszystkich 3 protestantów on się najbardziéj wyróżnił naturalnym darem wymowy, którego tak na złe używa.

Gdy wreszcie skończył, oświadczył p. Sciavelli, żę protestanci ze swéj strony nie mają już nic do nadmienienia, dla tego i katolicy poleciwszy X. Guidi zbicie zarzutów Gavazzego, postanowili na tém rzecz zakończyć

Guidi nasamprzód wyjaśnił, że w wielkim znajdują się protestanci błędzie, gdy nawet w kwestyach *często historycznych*, Pismo św. uważają za jedyne i wyłączne źródło prawdy. Podług zasad bowiem elementarnych filozofi i historyi powagą niewzruszoną jest świadectwo współczesnych i podanie utrzymywane przez całe 18 wieków we wszystkich kościołach. Co zaś się Łukasza św. tyczyło, to bynajmniéj nie położył sobie za zadanie skreślić w dziejach Apostolskich całkowitą historyą kościoła pierwszych czasów, ale tylko spisać pojedyńcze wypadki i czyny apostolskie, mianowicie prace apostolskie Pawła św. Dla tego Pismo św. jako źródło wiadomości historycznych powinno się uważać za niekompletne. Jeśli więc Pismo św. milczy o zdarzeniu jakiém, to ztąd dowodu pozytywnego wyciągać nie można, ale co najwięcéj dowód negatywny.

W dalszym ciągu odłączył wszystkie poboczne kwestye, które mówcy podczas dysputy potrącali, od zadania głównego postawionego przez protestantów, t. j. udowodnienie na podstawie Pisma św. i Ojców kościoła „*że Piotr św. nigdy nie był w Rzymie.*” I oświadczył, że z swéj strony nie ustępuje ani na krok, tak że choćby wykazano, że Piotr św. był jeden tylko dzień w Rzymie — już tém samém przegrana jest po stronie protestantów. Przypuszczenia Gavazzego nie oparte na żadnéj podstawie: o śmierci Piotra św. w Babylonie i o specyalném jego przeznaczeniu na Apostoła Żydów, jako nic nie dowodzące zwycięzko odparł. Nadto przeciwstawił powadze swych przeciwników zdania uczonych protestantów, zgadzających się z katolikami w punkcie zaczepionym. Ponieważ wreszcie historya nie opiera się wyłącznie tylko na samych twierdzeniach świadków naocznych, lecz na całym szeregu wypadków, ściśle ze sobą powiązanych jako przyczyna ze skutkiem, i na zasadach logiki i filozofii — dla tego już samo istnienie kościoła rzymskiego jest dowodem, nie dającym się podkopać żadnym rozumowaniem, że Piotr św. rzeczywiście był w Rzymie. A tradycya powszechna i nieprzerwana w całym kościele, oparta na fakcie znanym, potwierdzonym przez współczesnych, niezaprzeczonym nawet przez świadków naocznych — nie jest podaniem prostém, zakrawającém na bajkę, ale jest powagą najsilniejszą. Dla tego wobec tak mocnego dowodu na pobyt Piotra św. w Rzymie — samo milczenie Pisma św. nic nie znaczy. Oto w najodleglejszych zarysach przebieg dysputy, którą oponenci katoliccy wiedli z wielką nauką, porządkiem i co najważniejsza spokojem. Ostatni przymiot przyznawają im gazety nawet liberalne w daleko większym stopniu aniżeli mówcom protestanckim.

Słuchacze, którzy z nadzwyczajnym współudziałem uczestniczyli w całym tym akcie, zachowali się także wzorowo w ogólności. Kilka okrzyków aprobacyi lub przeczenia natychmiast prezesowie stłumili. Jak z każdéj — tak i z téj dysputy nie odniosła zapewne prawda takich pożytków, jakichby się spodziewać można — bo żaden z przeciwników, zabierających głos, nie chciał uznać dowodów przemawiających za prawdą, ale miejmy w Bogu nadzieję, że nie pozostanie bez owocu dla niejednego ze słuchaczów.

Bez korzyści nie jest rzeczona dysputa, lubo główni promotorowie trzymają się swego zdania; ich upór jest poprostu rzeczą upartéj woli i zaślepionego protestanckiego subjektywizmu. Pożytek z replik katolickich będzie niechybny, zwłaszcza, że wydane będą akta całéj dysputy wraz z prelekcyą Sciavellego, który manuskrypt złożył na stoliku prezydentów w myśl ugody przedwstępnéj. Kompletny zatém obraz mieć będziemy po wydaniu ciekawéj dysputy, która niebawem nastąpi. Tym sposobem wielu także nieobecnych na dyspucie korzystać będzie mogło z krytycznych uwag uczonych księży katolickich. W każdym razie przyznać trzeba, że rozsądne ujęcie sprawy w reguły parlamentarnéj dysputy usunęło nadużycia, jakie bywały ongiś za czasów reformacyi między Lutrem a Dr. Eckiem. Przezorność księży katolickich i członków stowarzyszania *per gli interessi cattolici* przed podjęciem się dysputy dowodzi, iż historya jest dobrą nauczycielką.

X. M.

KORESPONDENCYE.

(*C. G.*) **Rzym**, dnia 28go stycznia.

Basilica S. Vitale stanowi dzisiaj główny przedmiot rozmów. Kardynał-wikaryusz Patrizi energicznie zaprotestował przeciw jéj zaborowi.

Udowodnioną jest, że ani kościoła, ani do niego należących lokalności dnia 24go m. b. nie wywłaszczono. Gdzież więc znaleść podstawę prawną, na któréj by można oprzeć tę grabież. Wyłącznie samowola urzędników, ubiegających się o popularność gawiedzi i przybłędów uświęca ją. Prefekt, który tak po grubijańsku Rektora odprawił, — odpowiedział teraz na protest kardynała Wikaryusza, że sprawą tą się zajmie. Obecnie i żandarmi się oddalili, tak że wstęp do Basyliki na nowo wiernym jest otwarty. Czyż rozporządzenie wywłaszczenia cofnięte zostanie?

Podczas gdy w Rzymie rząd rozpoczyna wywłaszczenie kościołów, w Neapolu Sella królowi Wiktorowi Emanuelowi — a raczéj królewskiemu domowi, proces wytoczył. Proces ten Sella przed Trybunałem wygrał, albowiem sprawa toczyła się o kaplicę w pałacu królewskim w Neapolu, którą Sella w imię prawa skonfiskował. Interwencyja ministra królewskiego domu tak była słabą, iż nie ulegało wątpliwości, że Sella wygrać musi. Były minister król. domu Markiz de Gualterio cierpi pomięszanie zmysłów. Oddano go do zakładu obłąkanych św. Bonifacego we Florencyi.

Przed kilku miesiącami był obór w Rzymie — z 1110 oborców zapisanych na liście 39 się stawiło. Z téj przyczyny Prefekt unieważnił i nowy obór na dzień 4go lutego wyznaczył. Obecnie znajduje się w Rzymie wielka ilość żydów handlem się trudniących, tych teraz spędzą do urn; liczba obiorców niewątpliwie urośnie. Najnowsza statystyka podaje w Rzymie 10 tysięcy domów, 45 tysięcy familii i 240 tysięcy dusz. Podczas rządów Ojca św., liczba dusz wynosiła 210 tysięcy. Tych więc 30 tysięcy przybyszów podjęło się misyi ucywilizowania 210 tysięcy. Ojciec św., otrzymał w podarku z probostwa S. Giacomo w Rzymie, wspaniały koszyk napełniony rzadkiemi owocami każdéj pory roku — jest to produkt castelli romani.

Rzym, dnia 29. stycznia.

Propaganda najrozmaitszego rodzaju protestantów jest najoczywistszą wskazówką i dowodem, jaki cel Europę powoduje, że sprzyja uzurpatorskiemu włoskiemu rządowi, a idzie im o zniszczenie władzy duchownéj naczelnéj głowy katolickiego świata. Na karb czego bowiem policzyć na raz zjawiające się krzątanie tych więcéj jak podejrzanych ministrów sekt protestanckich w naszym mieście około wiary najniższéj i najbardziéj nieokrzesanych warstw rzymskiego społeczeństwa? Wątpić nam

wypada, aby ci ministrowie do tyla byli majętni, by bezpłatnie tę gorszącą rolę odgrywali, którą im nadano — któż więc płaci tych uwodzicieli dusz? Nasuwa nam się i to pytanie. Któż daje pieniądze, które oni za każdą duszę płacą? Zrobiono spostrzeżenie, że te indywidua znoszą się z niemieckiém poselstwem w Rzymie i z włoskiemi ministrami.

Odpowiedź na te dwa pytania nie byłaby więc trudną. Siedemnaście szkół dotychczas otworzyli. Protestancko-ewangielicko-metodystyczne książeczki i pisemka bezpłatnie tu rozrzucają; urządzono tego rodzaju księgarnie, zkąd więc płyną pieniądze na te wydatki? Prawdopodobnie z tego samego źródła, z którego owi uwodziciele dusz czerpią. A mimo tego, niczego dokonać nie mogą, co najwięcéj, że jednego lub drugiego, który jako katolik został ochrzcony i wychowany, na ateistę przekształcą. Ponieważ zaś tego rodzaju Ateista Boga nad sobą nie uznaje, a rząd tylko tak długo cierpi, póki go obalić nie może, ogromne więc te sumy pieniędzy tylko na to obracają, by obecny tak prawowity tron obalić.

Za tym atoli wyrobem pójdą i inne, gdyż rewolucya zaraźliwą jest chorobą. —

Z nową sztuką wystąpią w tych dniach na scenę: Zakonnica z Krakowa — albo „żywcem pogrzebiona" (Barbara Ubryk) sztukę tę przedstawią w teatrze „Argentina." „Arduina" z Arcybiskupem Medyolańskim w teatrze, „Velle" odgrywać będą. I na innych teatrach nie braknie na przedstawieniach gorszących, w których księży poniewierają i zochydzają. Cóż na to wszystko rząd mówi? Nic.

Rzym, 4go lutego. Karnawał rzymski rozpoczął się wczoraj. Pierwszy dzień mało był ożywiony, co przyznają nawet „Buzzurri," to jest najezdnicy. W kołach rządowych myślano o tym, by go całkiem zakazać; lękano się rozruchów, lecz plan ten poniechano. Król przyglądał się z małego domku, gdzie dawniéj szlachta niemiecka miała sowje Kasyno. Roku zeszłego księżna Małgorzata brała szalony udział w zabawach karnałowych, obecnie książę Humbert przyjął na siebie tę rolę. Gazety Liberalissimów zwracają mu z tego powodu uwagę, że brat jego w Hiszpanii nie w karnawale, lecz w Poście się znajduje, i że odbywa stacyje krzyżowe. Między karnawałującymi widziano także księcia Nassawskiego. Pan ten niegdyś panujący umie się pocieszać po stracie tronu, między „Buzzurami."

Italia nouva na podstawie wyciągów z piętnastu gazet hiszpańskich dowodzi, że książe Amadeusz niczym innym nie jest, jéno *futuro Exre*.

Dnia 1. lutego Ojciec św. przyjął adres z dziewięćset przeszło tysiącami podpisami z Holandyi. Minister niderlancki z dnia na dzień oczekuje rozkazu królewskiego odwołującego go z dzisiejszéj posady. (Już to nastąpiło. *R. T.*)

Ojciec św. przysłał tysiąc franków Arcybiskupowi Florenckiemu celem wydzielenia ich między tych, którzy w czasie pożaru najwięcéj ucierpieli.

Uzurpator gotuje się do wyjazdu do Neapolu, gdzie przez miesiąc zamierza pozostać. Wczoraj wyprawił adjudanta swojego jenerała Sarbaix do syna swego Amadeusza, którego położenie z dniem każdym staje się coraz krytyczniejszym.

Dnia 2. lutego Ojciec św. chciał odprawić Mszą św. w kaplicy Syxtyńskiéj, lecz odradził mu lekarz przyboczny, z obawy, by się Ojciec św. nie zaziębił, ponieważ powietrze z rana o 3—4 stopni chłodniejsze jest, niż o późniéjszéj porze. Ojciec św. celebrował tedy Mszą św. w swéj prywatnéj kaplicy, na któréj znaczna liczba znakomitych osobistości była przytomną. Wczoraj wieczór z powodu uroczystości Matki Bozkiéj wiele domów było illuminowanych.

„Potwarcami sprawiedliwych są ci, co nie umieli zjednać sobie szacunku ludzi dobrze myślących."

Mimowoli przychodzą te słowa Ludwika Veuillota na pamięć, kiedy się czyta *Espérance de Rome*, organ naszych nowożytnych heretyków: pismo to przepełnione samemi potwarzami i oszczerstwem tylko żyć może. Ukazanie się tego pisma w Rzymie jest ciężką zniewagą dla katolickiego Kościoła.

Dzienniki włoskie rozpuszczają półgłoskę o chorobie kardynała Antonellego i przeznaczają jako zastępcę kardynała Lucca. Jest to oczywiście wymysł pijemoniki.

Kilku predykantów protestanckich ogłosiło, że chcą udowodnić, iż Piotr św. nigdy nie był w Rzymie. Wyzwanie przyjęło pięciu prałatów katolickich i w świetnéj dyspucie pobili na głowę fałszerzy heretyckich. Mowy ich będą wkrótce wydrukowane. —

Dnia 8. lutego przyjmował Ojciec św. u siebie w osobnéj audiencyi duchownych świeckich i zakonnych, którzy w czasie wielkiego Postu w kościołach rzymskich kazać będą. Ojciec św. położył przycisk na wielkie znaczenie kazań pasyjnych, które z powodu obecności w Rzymie ministrów sekciarskich stają się tym ważniejszemi.

— Wczoraj w piątek o godzinie 3. odbyła się exportacya zwłok śp. *X. Aleksego Prusinowskiego* do bramy berlińskiéj. Kondukt prowadził JWX. Biskup Sufragan Janiszewski. Prawie wszyscy duchowni miasta Poznania wzięli udział w téj smutnéj pogrzebowéj posłudze. Mimo silnego mroźnego wiatru liczba świeckich osób towarzyszących konduktowi, była także znaczną. — Zwłoki śp. X. Prusinowskiego powieziono do Grodziska, gdzie był wiele lat proboszczem. Funkcye pogrzebowe odprawi w poniedziałek JWX. Prałat Koźmian. Mowę pogrzebową wygłosi X. Antoni Brzeziński długoletni przyjaciel zmarłego X. Aleksego.

— W nocy z poniedziałku na wtorek zakończył swój żywot *X. Ignacy Migdalski.* Urodził się r. 1810, kapłanem został 1856, poczym zaraz objął urząd penitencyarza i kaznodzieji katedralnego. Następnie w r. 1861 otrzymał powyższe beneficium, którym przez lat 12 zarządzał. — Pogrzeb odbył się w przeszłą środę. *R. in p.*

Korespondencya Redakcyi.

Dochodzą nas częste reklamacye co do nieotrzymanych numerów *Tygodnika* lub zeszytów *Biblioteki kaznodziejskiéj*. Otóż możemy oświadczyć, że wysełka z naszéj strony dzieje się jak *najakuratniéj*, gdyż mamy osobnego expedyenta, wina zatym na nas nie ciąży.

Przeniesienie pisma naszego do innéj drukarni opóźniło wydanie niniejszego numeru.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami T. H. Daszkiewicza w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.